Nr. 94 Kraków, czwartek 26 kwietnia 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Z czem wyjechał pan Barthou z Polski

Z okazji wizyty p. Barthou w Polsce warszawski korespondent „Timesa" poinformował swój dziennik, że między rządami polskim i francuskim niema żadnych zasadniczych nieporozumień, lecz że w polskiej opinji publicznej zaszły pewne zmiany w stosunku do Francji. To lansowanie wersji o zmianie nastrojów polskiej opinji publicznej względem Francji wywołało w społeczeństwie polskiem powszechne zdziwienie. Jakkolwiek przyzwyczajeni jesteśmy do rzeczowości i solidności największego dziennika angielskiego, to jednak nie umiemy sobie wytłumaczyć, co korespondent warszawski tego dziennika uważa za wykładnik polskiej opinji publicznej i gdzie dostrzegł w niej zmianę w stosunku do sprzymierzonego mocarstwa. Nie pomylimy się, jeżeli przyjmiemy, że uległ on mistyfikacji.

Wyrazicielką opinji publicznej — w kraju bez parlamentu — jest jedynie prasa, i to prasa niezależna, nie inspirowana. A gorące artykuły, jakiemi p. Barthou został powitany jednogłośnie w niezależnej prasie polskiej, wskazują na coś wręcz przeciwnego temu, co rzekomo dostrzegł warszawski korespondent „Timesa". Opinja publiczna narodu polskiego przejawiła się tu tak jednozgodnie i tak żywiołowo, że nie zdołały się jej oprzeć nawet niektóre organy sanacyjne i... wypadły z roli, którą im wyznaczono. Artykuły, jakiemi powitano pana Barthou (z których wyróżnił się zwłaszcza artykuł prof. Stan. Wędkiewicza w miesięczniku „Przegląd Współczesny"), dalekie były od celowo zimnego tonu, jakim chciano nacechować przyjęcie francuskiego ministra spraw zagranicznych, niegdyś referenta traktatu wersalskiego w parlamencie francuskim. Przyjęcie to pomyślane było w takichsamych ramach, w jakich odbyło się przyjęcie p. Becka w Paryżu. Jednakowoż polska opinja publiczna, pamiętna, że państwo polskie wskrzeszenie swe zawdzięcza traktatowi wersalskiemu, nie dała się wtłoczyć w owe zakreślone ramy i dała wyraz rzeczywistemu sposobowi myślenia narodu polskiego.

Wyjeżdżając z Polski, musiał p. Barthou wywieźć z sobą nad Sekwanę silnie ugruntowane przekonanie, że naród polski, okolony z jednej strony dyktaturą bolszewicką, z drugiej dyktaturą hitlerowską, niezachwianie stoi przy sojuszu z Francją, potężną przedstawicielką idei wolności narodowej i obywatelskiej, i że takie właśnie jest najgłębsze i powszechne przekonanie prawdziwej opinji publicznej całego społeczeństwa polskiego.

* * *

PO WYJEŹDZIE KOMUNIKAT

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 kwietnia.

Od niedzieli wieczór do wtorku wieczór, przez cały czas pobytu p. Barthou w Warszawie, nie było żadnej enuncjacji urzędowej o prowadzonych rozmowach. Prasa rozpisywała się szeroko o audjencjach, konferencjach, śniadaniach i rautach, ale było w tem więcej chęci błyszczenia mnogością informacyj niż realnej prawdy. Dopiero we wtorek wieczór, gdy walizy gościa już były spakowane, ogłoszono urzędowy komunikat o pobycie i o jego wynikach.

Komunikat nie odbiega od zwykłego szablonu, tj. jest pełen ogólników, niedomówień, nie zawiera nic konkretnego. U nas to nikogo nie dziwi, wszak cała nasza polityka zagraniczna jest niedostępną dla opinji publicznej. Charakterystyczne pod tym względem jest stwierdzenie, że w różnych przyjęciach na cześć p. Barthou wzięli udział prezesi sejmowej i senackiej komisji spraw zagranicznych pp. Radziwiłł i Lubomirski — widocznie oni mieli reprezentować polski parlament wobec klasycznego ministra parlamentarnego.

Komunikat mówi, że w rozmowach stwierdzono, iż podstawy sojuszu między Francją a Polską pozostają niezmiennie trwałe i że sojusz ten jest czynnikiem wybitnie konstruktywnym w rozwoju polityki europejskiej. Czy jakikolwiek komunikat urzędowy był kiedykolwiek i gdziekolwiek inaczej wystylizowany? Nie można przecież, gdy gość jeszcze bawi na ziemi polskiej, ogłosić — coś przeciwnego. Co pozatem znaczy: stwierdzono? Jeżeli już stwierdzono, jaki cel ma towarzyszenie p. Becka gościowi do Krakowa i to — jak podają — w celu kontynuowania rozmów? Chyba więc w Warszawie nie powiedziano sobie jeszcze wszystkiego, zostawiając resztę rozmowie w wagonie.

Wogóle przez te blisko trzy dni słyszało i czytało się dużo, co mówił p. Barthou, a nic albo bardzo skąpo, co mówili jego polscy partnerzy. Może to jest — aby użyć wyrażenia komunikatu — także konstruktywne nastawienie dwóch światów: jeden reprezentowany przez przyzwyczajonego do znoszenia się ciągle z opinją publiczną polityka francuskiego, drugi przez ludzi i ich system polegający na trzymaniu opinji zdaleka od ich roboty, która nie jest w ich interesie, a właśnie w interesie tej opinji..."

Każdy wie, że nie o to chodziło i nie poto stary pan odbył tak uciążliwą podróż i jeszcze uciążliwsze przyjęcia, aby usłyszeć, że sojusz niezmiennie trwa. Ależ naturalnie! Aby użyć wyrażenia p. Barthou, Polska jest zbyt dobrze wychowanym narodem, aby pozbyć się sojuszu bez wypowiedzenia. Prawda — inna rzecz, czy niezmiennie, czy napełniony jest tą samą treścią, jaką wlali w niego twórcy sojuszu w lutym 1921. Można przecież i w życiu codziennem, tembardziej w polityce, nie wyrzekać się znajomości, ale można traktować ją poniżej czy powyżej stopnia marznięcia — to jest grunt, nie komunikaty, które zresztą przeznaczone są dla szerokiego ogółu, nieumiejącego i nieprzyzwyczajonego do czytania między wierszami.

Czy będą jakieś objawy tej starej czy odmłodzonej przyjaźni między Polską a Francją? Mówi się o przyznaniu Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów — niewątpliwie sprawa prestiżowa o pierwszorzędnem znaczeniu, natomiast cicho jakoś o konkretniejszych rzeczach, np. o gospodarczych itd. Wogóle tak jakoś się złożyło, że na czas pobytu p. Barthou w Polsce atmosfera się oziębiła, było nawet porządnie chłodno. Czy to przypadkiem nie oddziałało na ludzi, którzy w pierwszym szeregu stykali się z gośćmi? Można przypuścić, że taki doświadczony i kulturalny człowiek, jakim jest p. Ludwik Barthou, odczuł różnicę w temperaturze, jaka zaszła między jego przyjazdem z Paryża a wyjazdem z Polski.

Pakt z Hitlerem

ALFRED ROSENBERG O POLAKACH I CZECHACH

Alfred Rosenberg jest upełnomocnionym przez Adolfa Hitlera specjalistą od polityki zagranicznej. Poglądy hitlerowskie w dziedzinie polityki zagranicznej wyłożył Alfred Rosenberg w książce, zatytułowanej „Der Mythus des zwanzigsten Jahrhunderts" („Mit dwudziestego stulecia"). — Książka ta w tych dniach ukazała się w nowem wydaniu. Poniżej przytoczymy z niej w dosłownym przekładzie dwa ustępy, zamieszczone na stronicach 625 i 662:

W tej wielkiej walce życiowej o cześć, wolność i chleb tak twórczego narodu jak Niemcy, nie można mieć żadnych względów wobec równie impotentnych jak bezwartościowych i pretensjonalnych Polaków, Czechów itd. Trzeba ich wyprzeć ku wschodowi, ażeby uwolnić ziemię pod zoranie przez germańskie pięści chłopskie. Jedynie przez to dana będzie możność odetchnięcia narodowi niemieckiemu, stłoczonemu na najciaśniejszej przestrzeni. Ale przez to także założenie nowej epoki kultury białego człowieka.

* * *

Przestrzeń na wschodzie oznacza śmiertelną nienawiść Polaków i Czechów, którzy żądają dla siebie przestrzeni na zachodzie. Tego napięcia w niczem nie mogą zmienić żadne mowy, żadna Liga Narodów. Gdyby Niemcy zrezygnowały z nastawienia woli swego ogółu na jedyny punkt: — przestrzeni życiowej, potęgi politycznej, to zagrzęzną też Prusy Wschodnie w polskiem bagnie, to ze wschodu i z zachodu przysunie się wróg coraz bliżej do serca germańskiego rdzenia. Dlatego pierwszy postulat niemieckiej polityki polega na popieraniu wszystkich wrogów francuskiego systemu sojuszów.

—ooo—

Faszyzm przegrał

Prędzej, niż wielu przypuszczało, faszyzm zbankrutował na całej linji. O politycznem i moralnem bankructwie faszyzmu nie warto tracić słów. System rządów, opierający się na gwałcie fizycznym, na prześladowaniach i przemocy, na bezprawiu, na nienawiści nacjonalistycznej i rasowej, nie może rościć pretensji ani do trwałości, ani do szacunku. Ale liczni wyznawcy faszyzmu widzieli w nim rątunek, bodaj jedyny ratunek, przed kryzysem gospodarczym, przed klęską ekonomiczną. I tu faszyzm sam poniósł klęskę, przechodzącą wszelkie oczekiwania.

Wystarczy wskazać na Niemcy, które po roku rządów hitlerowskich stoją na skraju bankructwa finansowego i inflacji. A podkreślić należy, że hitleryzm zawdzięcza swe zwycięstwo właśnie temu, że rozpętał w masach nadzieję na rychłe i cudowne wybawienie z kryzysu gospodarczego, z nędzy ekonomicznej. Rok rządów hitlerowskich nietylko rozchwiał te złudne nadzieje, nietylko powiększył nędzę przez obcięcie płac i świadczeń, ale wywrócił do góry nogami samo gospodarstwo Niemiec, zamieniając ten kraj na jedne wielkie koszary i zbrojownię. Zamiast nadziei na lepsze jutro hitleryzm przynosi pewność — nowej wojny.

Mógłby ktoś zarzucić, że hitleryzm jest krańcową formą faszyzmu i że rok doświadczenia nie daje podstawy do wyciągania wniosków ostatecznych. Możnaby wskazać na Włochy, gdzie faszyzm jakoś trzyma się już 13-ty rok. Ale właśnie Włochy potwierdzają w pełni nasze twierdzenie o bankructwie faszyzmu. Faszyzm włoski również odniósł zwycięstwo na tle specjalnego kryzysu narodowo-ekonomicznego, jaki Włochy przeżywały w wyniku wojny światowej. Dzięki dobrej konjunkturze gospodarczej faszyzm mógł przez szereg lat utrzymać się przy władzy, łudząc pozorami, że to zasługa faszyzmu, a nie konjunktury. Ale oto dzisiaj, w dobie większego kryzysu gospodarczego, faszyzm włoski załamuje się i — jak donosimy na innem miejscu — znajduje się w przededniu katastrofy gospodarczej.

Dwa najbardziej typowe faszyzmy, hitleryzm i mussolinizm, faszyzm najstarszy i jeden z najmłodszych, jednocześnie demonstrują przed światem swe bankructwo. I to w tej właśnie dziedzinie, w której miały powiedzieć „nowe słowo", wykryć nowe drogi rozwoju.

Kraje o innych odmianach faszyzmu czy półfaszyzmu dzielą ten sam los, co Włochy i Niemcy. Wegetują one pod względem gospodarczym, a o poprawie niema mowy.

Ale bankructwo faszyzmu nie byłoby tak wielkie i jaskrawe, gdyby jednocześnie demokracja — jakby na szyderstwo z faszyzmu! — nie dowiodła swej bezwzględnej wyższości nad faszyzmem.

Oto Anglja, klasyczny kraj parlamentaryzmu, rozgłasza z dumą, że ma nadwyżkę budżetową i że przywraca częściowo obniżone przed laty pobory i świadczenia. Jest to wprawdzie bardzo małe zadośćuczynienie dla tych, których rząd konserwatywny niesłusznie przedtem skrzywdził. Stało się to wprawdzie pod naciskiem Partji Pracy i jej tryumfalnego pochodu zwycięskiego w wyborach parlamentarnych i gminnych. Ale właśnie ten zbawienny wpływ opozycji, tak nieliczny w parlamencie, lecz coraz potężniejszej w kraju, ta dobroczynna rola kontroli demokratycznej składa przed całym światem egzamin ze swej przewagi olbrzymiej nad faszyzmem. *Demokracja*, nawet konserwatywna, *pobiła faszyzm na głowę.*

A Anglja nie jest wyjątkiem. I we Francji, po burzliwych dniach lutowych, nikt inny jeno parlament przywrócił normalniejsze stosunki; wszelkie rozwiązanie pozaparlamentarne sprowadziłoby na Francję niechybnie wojnę domową o wynikach wręcz nieobliczalnych.

W Czechosłowacji zaznacza się wyraźna poprawa budżetowa; energiczna walka z faszyzmem wzmocniła autorytet rządu; próby skokietowania Słowaków zzewnątrz osiągnęły ten tylko skutek, że przedstawiciel Słowaków ma wejść do rządu.

O skutecznej polityce socjalistycznej w Danji i Szwecji, gdzie robotnicy nawet w minimalnym stopniu nie odczuwają kryzysu jak w krajach dyktatury, — zbyteczne się rozwodzić.

I w Stanach Zjednoczonych, acz kolwiek kryzys słabnie bardzo powoli i niewiadomo, jaki będzie ostateczny bilans eksperymentu *Roosevelta*, to przecież i tę drobną poprawę przypisać należy pewnemu zbliżeniu prezydenta do klasy robotniczej i *zdobycia przez nią wolności organizowania się i walki z kapitałem.*

Nie trzeba już więc uzasadniać teoretycznie ,co jest lepsze: faszyzm, czy demokracja. Bieg wydarzeń dał szybką odpowiedź i praktyka wykazała, że faszyzm nie wytrzymuje próby życia współczesnego. Tylko nałogowi kłamcy i demagodzy mogą dzisiaj twierdzić coś przeciwnego. Ale fakty mają swoją wymowę i prędzej czy później muszą przekonać najbardziej zakamieniałych wrogów prawdy.

Socjalizm od samego początku sezonowych zwycięstw faszyzmu, przewidział, iż jest to prąd przejściowy i nietrwały. Faszyzm, dążący do powrotu średniowiecza, z natury swej nie da się pogodzić z współczesnym rozwojem ekonomicznym, technicznym, kulturalnym ludzkości. Dzisiaj, po zadziwiająco krótkim czasie, faszyzm na oczach naszych więdnie i bankrutuje. Zapewne: czując swój bliski koniec, faszyzm wzmocni raczej swój barbarzyński kurs i może zapędzić ludzkość w odmęt katastrofy ,o ile w porę nie obali się go. Ale faszyzm już przegrał w opinji świata, przegrał *negatywnie* przez swą bezradność i niemoc, a *pozytywnie*— dzięki zwycięstwu nad nim demokracji.

(jmb.).

Katastrofalna sytuacja finansowa w „Mussolinji"

Korespondent rzymski londyńskiego **„Daily Herald"** donosi, że rządy **Mussoliniego** doprowadziły kraj do bankructwa finansowego. **Mussolini** zwołał gabinet na tajną naradę i oświadczył, że państwu grozi bankructwo. Doradcy **Mussoliniego,** oczywiście bankierzy, orzekli, że należy natychmiast obciąć pobory i płace urzędników i robotników (Uniwersalny środek, stosowany przez wszystkie rządy kapitalistyczne!)

Mussolini zarządził obniżenie pensji i płac o 12% minimalnie. Podatki są tak duże, że podwyższenie ich wydaje się narazie niemożliwe, podwyższa jednak podatek kawalerski o całe 50%.

Dalej korespondent podaje, że wszystkie te środki pokryją zaledwie **czwartą część deficytu.** O opiece społecznej oddawna nie mówi się już we Włoszech, płace zaś **spadły do najniższego poziomu od czasu wojny światowej.**

Ponieważ **Mussolini** obawia się oburzenia klasy robotniczej, więc jako ofiary poświęca kilku dygnitarzy, znanych ze swej bezwzględności i karjerowiczowstwa. Ale wszystkie te sztuczki — dodaje korespondent — nie zapobiegną nieuniknionej katastrofie gospodarki faszystowskiej.

Na oświatę robotniczą T.U.R.

Składajcie ofiarnie, ile możecie, w czasie zbiórki 1-Majowej w całej Polsce

Przeszło jedenaście lat działalności TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO wykazało nietylko potrzebę, ale i owocne rezultaty centralnej oświatowej instytucji robotniczej dla klasy robotniczej.

Zrozumienie dla prac TUR-a jest dziś powszechne wśród polskiego proletarjatu. W dążeniu do wyzwolenia musi klasa robotnicza oprzeć swe wysiłki na świadomości i socjalistycznem wychowaniu najszerszych mas — od najmłodszego pokolenia, od dzieci robotniczych, przez młodzież, do starszych robotników.

TUR obejmuje całą dziedzinę zainteresowań oświatowych, kulturalnych i wychowawczych Świata Pracy. Mamy za sobą dużą część dokonanej pracy. Stoimy w pośrodku wielu poczynań, a bardzo wiele mamy jeszcze do zrobienia. Wobec powszechnego zdziczenia obyczajów, wobec upadku kultury burżuazyjnej, zwłaszcza w krajach faszystowskich — TUR MA SPECJALNE ZADANIE DO SPEŁNIENIA—TWORZYĆ NOWE WARTOŚCI MORALNE, UŚWIADAMIAĆ, OBJAŚNIAĆ ZJAWISKA, ZACHODZĄCE W ŻYCIU SPOŁECZNEM, GOSPODARCZEM I USTROJOWEM — słowem, stoimy w obliczu nowych zadań i wielkich obowiązków do spełnienia.

W pracy naszej pozbawieni zostaliśmy wszelkich zasiłków państwowych, samorządowych i społecznych. Srogi kryzys przez masowe bezrobocie doprowadził klasę robotniczą do niebywałego zubożenia. Środki więc nasze finansowe, uzyskiwane drogą organizacyjną, zmalały i maleją.

NIE ZRAŻAMY SIĘ JEDNAK TRUDNOŚCIAMI. Usuwamy je, lub łamiemy. Liczymy na swe własne siły: NA WIELKĄ I OFIARNĄ WSPÓŁPRACĘ SAMEJ KLASY ROBOTNICZEJ I Z NAMI WSPÓŁDZIAŁAJĄCEJ GARŚCI INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ.

Rąk nie opuszczamy. Idziemy w masy pracujące lub bezrobotne ze słowami uświadomienia lub bodaj z pisanym odczytem, z instrukcją, z bibljoteką wędrowną, albo spieszymy ze współpracą dla ruchu robotniczego w uświetnianiu jego uroczystości pod względem artystycznym: z chórem, orkiestrą, czy ze sztuką sceniczną.

Dlatego w poczuciu dobrze spełnianych zadań i jeszcze ogromnych nowych prac, ZWRACAMY SIĘ OBECNIE DO OFIARNOŚCI WSZYSTKICH LUDZI PRACY O POPARCIE NASZYCH WYSIŁKÓW i pospieszenie z pomocą.

W DNIU ŚWIĘTA ROBOTNICZEGO 1 MAJA PODCZAS ZBIÓRKI NA RZECZ OŚWIATY ROBOTNICZEJ T. U. R.

Wszędzie podczas pochodu 1-go Maja na zebraniach i akademjach 1-szo majowych, gdy przyjdą do Was kwestarki i kwestarze ze znaczkiem TUR — NIE SZCZĘDŹCIE GROSZA! Im większa będzie ofiarność na TUR-a, tem większa będzie nasza praca i jej rezultat. PRZYSZŁOŚĆ swą KLASA ROBOTNICZA MUSI OPRZEĆ NA SWYCH WŁASNYCH WYSIŁKACH, na głębokiem uświadomieniu, na wychowaniu socjalistycznem i na oświacie.

ZA ZARZĄD GŁÓWNY TUR

Prezydjum: Kazimierz CZAPIŃSKI, Dr. St. KOPCIŃSKI, Alfred KRIEGER, Dr. Adam PRÓCHNIK, Zygmunt PIOTROWSKI.

Mały feljeton

Nadużywanie tytułów

Władze znowu wystąpiły przeciw nadużywaniu tytułów zawodowych i naukowych przez osoby do tego nieuprawnione.

Tytułomanja stała się w Polsce chorobą nagminną. Jeżeli przy stoliku w cukierni lub restauracji siedzi czterech panów, to z pewnością jest wśród nich trzech prezesów i jeden inżynier, mecenas, sędzia lub poprostu mistrz. Gdyby kto chciał zadać sobie trochę trudu i dotrzeć do źródeł tych tytułów, napewno dowiedziałby się, iż jeden prezes przewodniczył w roku 1898 fantowej loterji w Ciechocinku, drugi prezydował w jakiejś radzie familijnej, trzeci był prezesem komitetu domowego podczas zbiórki na powodzian, a inżynier nigdy żadnej politechniki nie ukończył, a tytułują go tak, ponieważ ma zawsze jakieś wielkie plany i buduje zamki na lodzie.

Jeżeli zaś spotkacie się z tytułem redaktora, to w dziewięciu wypadkach na dziesięć będzie chodziło o pana, który zbiera ogłoszenia do pism.

W dużej mierze do rozpowszechnienia się tytułów przyczynił się rozwój sportu. O ile dawniej ten, kogo tytułowano sędzią, niewątpliwie zasiadał w jakimś zespole wyrokującym — mógł to nawet być jakiś sąd koleżeński lub honorowy — o tyle obecnie sędziowie zasiadają na bieżni, na torze, na boisku lub w cyrku. Mistrzem dawniej tytułowano Sienkiewicza, Matejkę, Królikowskiego lub Mierzwińskiego, o tyle dzisiaj mamy mistrzów boksu, skoku o tyczce, dysku lub zgoła mistrzów koguciej wagi.

Tytułomanja jest zjawiskiem w Polsce dość dziwnem, chociażby z tego względu, że właśnie język polski ma tak realne przysłowie, jak: co mi po tytule, kiedy pusto w szkatule.

Jako okoliczność łagodzącą dla tych różnych panów prezesów, mecenasów i t. d. należy zaznaczyć, że wielu z nich jest ofiarą sugestji. Bo jeżeli ja rano wychodzę Bogu ducha winny z domu i zaraz obskakują mnie pięciu gazeciarzy, tytulujących mnie „panie dziedzicu", potem to samo mi powiada dorożkarz, kelner w cukierni, szatniarz w restauracji, a potwierdza nocny dozorca, który mi pomaga w odszukaniu guzika od dzwonka u bramy — to w końcu — żebym nawet nie miał więcej, jak te dwie doniczki ziemi na oknie — sam wierzę w to, że jestem dziedzicem.

Wiem o takim wypadku, że wmówiono w pewnego pana, iż jest genjuszem. Z początku opierał się temu, ale dzisiaj święcie w to wierzy. Że to nie jest jednak ani naukowy tytuł, ani zawodowy, przeto władza w tym wypadku nie będzie mogła wkroczyć.

A szkoda. *ULTIMUS.*

MŁODZI IDĄ
jest pismem młodzieży robotniczej.
MŁODZI IDĄ
winien czytać i rozpowszechniać każdy młody robotnik i robotnica.
MŁODZI IDĄ
ukaże się na dzień 1 Maja jako miesięcznik Organizacji Młodzieży T. U. R.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1.20 zł.

Prenumeratę i zamówienia na numer 1-majowy przyjmuje Administracja, ul. Warecka 7 w Warszawie.

Min. Barthou w Krakowie

We wtorek przed godziną 12 w nocy przybył do Krakowa z Warszawy minister spraw zagranicznych Francji p. Barthou. Towarzyszył mu w podróży min. spraw zagranicznych Polski p. Beck oraz świta obu ministrów. Na dworcu krakowskim gościa francuskiego powitał wojewoda dr. Kwaśniewski i prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych. Po powitaniu min. Barthou udał się do Grand-hotelu, gdzie zamieszkał. Nad głównem wejściem do hotelu powiewają chorągwie o barwach Francji i Polski.

O godz. 9'45 w dniu wczorajszym przyjął min. **Barthou przedstawicieli prasy francuskiej i polskiej** i przedstawił pokrótce owoc swych konferencyj w Warszawie i rozmów politycznych z min. Beckiem, jakie prowadził w czasie podróży z Warszawy do Krakowa. Minister Barthou zaznaczył, że **sojusz nie wciąga nikogo w żadną niewolę i pozostawia każdemu swobodę działania i decyzję. Jest on przekonany, że następstwem konferencji będzie zaciśnięcie przymierza polsko-francuskiego.** Podróż z Warszawy do Krakowa odbyła się w atmosferze szczerości.

Dzień wczorajszy poświęcony **był omówieniu spraw gospodarczych.** Minister Barthou odbył w godzinach porannych spacer po Rynku krakowskim, a koło kościoła Marjackiego **karmił gołębie, zlatujące tłumnie do jego rąk.**

Następnie z gmachu konsulatu francuskiego udał się min. Barthou autem w towarzystwie min. Becka na zwiedzanie miasta. Zwiedził on Sukiennice, kościół Marjacki, wieżę ratuszową i Wawel.

O godz. 13'30 w salach województwa odbyło się śniadanie wydane przez woj. Kwaśniewskiego, poczem popołudniu w dalszym ciągu min. Barthou zwiedzał zabytki naszego miasta oraz toczył rozmowy polityczne z min. Beckiem.

Po przyjęciu u prezydenta miasta dr. Kaplickiego i obiedzie wydanym na cześć min. Barthou w Grand-hotelu, min. Barthou wraz z towarzyszącemi mu osobami opuścił Kraków, żegnany na dworcu przez przedstawicieli władz i wojewodę Kwaśniewskiego na czele. Min. Barthou odjechał do Czechosłowacji.

—ooo—

Tow. Adam Ciołkosz przewieziony do Wiśnicza

Przed trzema dniami przewieziono tow. Adama Ciołkosza ze szpitala więziennego w Krakowie do więzienia karnego w Wiśniczu.

—ooo—

Fermenty w Związku legjonistów

„KOŁA PUŁKOWE LEGJONÓW" PRZECIW „CZWARTEJ BRYGADZIE"

Na niedzielnym zjeździe legjonistów w Warszawie ujawniły się silne fermenty i nieporozumienia między prawdziwymi legjonistami z Kół pułkowych legjonów, a „legjonistami" ze Związku legjonistów, z których bardzo wielu należy do tak zw. czwartej brygady.

Koła pułkowe legjonów grupują ludzi, którzy strzegą dawnych tradycyj żołnierskich i przeważnie nie zajmują się polityką, a wielu z nich jest krytycznie usposobionych do dzisiejszego systemu, kierowanego przez ludzi, zbliżonych do Związku legjonistów. Na plenarnem posiedzeniu w niedzielę zarząd Związku legjonistów postawił wniosek o przyjęcie byłych członków POW do Związku legjonistów. Członkowie Kół pułkowych sprzeciwili się temu energicznie i w czasie głosowania większość obecnych wypowiedziała się za odrzuceniem wniosku, gdyż przyjęcie byłych członków POW byłoby wzmocnieniem elementów politycznych w Związku legjonistów. Pomimo to wniosek uznano za uchwalony. Wywołało to burzę protestów.

Na komisji ogólnej legjoniści żądali od p. Sławka wyjaśnienia w sprawie jego przemówienia na obiedzie przyjaciół „Czasu" w Krakowie, gdzie p. Sławek radził entuzjastów obecnego systemu, poszukujących posad, traktować w ten sposób, żeby im dawać 20 groszy oraz w zęby. P. Sławek wyjaśnił, że powiedzenie to nie dotyczy legjonistów. Wyjaśnienie to jednak nie zadowoliło zebranych. Podobno za parę miesięcy ma się odbyć specjalny zjazd Kół pułkowych w Krakowie.

O krwawe zajścia w Nowym Targu

17 OSÓB NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

W poniedziałek 23 bm. rozpoczął się w Nowym Targu przed sądem okręgowym z Nowego Sącza proces o zajścia wrześniowe w Nowym Targu. — Sprawozdanie poniższe powtarzamy dosłownie za nieskonfiskowanemi gazetami warszawskiemi. — We wrześniu ubiegłego roku miało się odbyć poświęcenie sztandaru ludowców i na uroczystość tę przybyły do Nowego Targu do kościoła tłumy ludzi. Wśród tego tłumu, uzbrojonego nie w rewolwery, cepy czy kłonice, ale w różańce i książki do nabożeństwa, wynikły zaburzenia, w czasie których kazano policji strzelać. Kto? — wyjaśni zapewne proces. Ale rezultat był: jeden trup i kilkunastu rannych, później oczywiście więzienie i dziś — proces. Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób, prawie wyłącznie rolnicy, wśród nich kilka kobiet, oraz dwóch inteligentów: inż. Paweł Cudzich i p. Edward Polak.

Nazwiska oskarżonych górali brzmią: Antoni Koterba, Jan Klamerus z Krościenka nad Dunajcem, Józef Szewczyk, Józef Kopeć z Gronkowa, Stanisław Parzygnat, Józef Kawalkowski, Józef Tylka, Jan Kluczka, Jan Ciszak ze Starego Bystrego, Rozalja Zagatowa, Anna Urbaniakowa, Aniela Wilczek, Władysław Wasielak z Gronkowa, Jan Matuszek z Klikuszowej i Józef Więcek z Nowej Białej.

Odczytany na wstępie rozprawy akt oskarżenia zarzuca podsądnym przestępstwa z art. 163 k. k. (udział w zbiegowisku), art. 133 § 1 (napaść na urzędnika w służbie), art. 129 (przemoc wobec urzędnika w służbie), art. 127 (obraza władzy), albo też paru z pośród wymienionych artykułów razem.

W komplecie sądowym zasiadają: jako przewodniczący wiceprezes sądu okręgowego w Nowym Sączu dr. Döllinger, oraz jako wotanci sędziowie Lesiak i Ściora. Oskarża wiceprokurator dr. Hetper. Bronią oskarżonych: adw. Wacław Szumański z Warszawy, adw. dr. Michał Syper z Nowego Targu, adw. dr. Rajtar z Zakopanego, adw. dr. Dąbrowski z Czarnego Dunajca.

Oskarżeni do winy się nie przyznają, do miasta przyszli jużto w sprawach czysto osobistych, jużto do kościoła na nabożeństwo. Nikt z nich policji nie obrażał, ani czynnie jej nie przeszkadzał w urzędowaniu, to jest w rozpędzaniu pałkami tłumu.

Inż. Cudzich zeznaje, że wznosił okrzyki na cześć Polski, na cześć stronnictwa ludowego i jego prezesa Witosa i kazał ludziom rozejść się w spokoju. P. Edward Polak nie nakazywał zdrajsów-donosicieli mordować, tylko się ich strzec. Oskarżona Rozalja Zagatowa z Gronkowa do miasta przyszła prosić starostę o zwolnienie aresztowanego męża. Gdy się dowiedziała, że go puszczą nazajutrz, wróciła do domu. Policji nie znieważała. Na zapytanie prokuratora, dlaczego w akcie oskarżenia jest, iż „przezywała policjantów", odpowiedziała, że „policja nakładzie, a papier wszystko przyjmie, bo jest cierpliwy". — Policjant uderzył ją dwa razy pałką z tyłu w głowę, poczem poszła do domu. Dr. Syper zapytuje, czy była na drugi dzień u starosty zapytać, gdzie mąż. Tak, starosta powiedział jej, że szkoda, iż męża jej nie było w Nowym Targu, bo powinno się z nim tak stać, jak z tymi, co go zabili.

Czy to sukces?

Poraz pierwszy w tym sezonie zaznaczył się w tygodniu od 15 do 21 kwietnia znaczniejszy spadek bezrobocia, bo o 8200 osób. W porównaniu z poprzedniemi tygodniami, w których spadek ten wynosił 2.300 ludzi, jest niewątpliwie postęp. Czy można jednak nazwać sukcesem ten fakt spadku przy stanie przeszło 370.000 bezrobotnych.

Prasa sanacyjna uparcie twierdzi od kilku tygodni, że nastąpiła poprawa, że zatrudnienie wzrosło. Bez kwestji, ale czy większą liczbę zatrudnionych w marcu—kwietniu w porównaniu ze styczniem—lutym można uważać za polepszenie? Jest to twierdzenie dla celów politycznych, czego najlepszym dowodem jest to, że prasa gospodarcza jest o wiele skromniejszą w obnoszeniu się z poprawą.

A jak w cyfrach wygląda ta poprawa? Dla porównania weźmy największy nasz ośrodek przemysłowy: Łódź. Tam różnica w zatrudnieniu w wielkim przemyśle włókienniczym wynosi między lutym a kwietniem 6.000 osób, co nie odpowiada nawet przeciętnej spadku ogólnego bezrobocia w tym okresie. Za dalszy „sukces" na tym odcinku uważają, że liczba przepracowanych w tym okresie godzin wzrosła z 782 na 878.000 — liczba wcale poważna, ale skonstruowaną ona została w ten sztuczny sposób, że robotnicy zatrudnieni pracowali po 5 i 6 dni w tygodniu, zamiast 3 do 4, co znaczy, że liczba zatrudnionych nie musiała się wydatnie powiększyć.

Jeżeli tak było w Łodzi i to w najlepszym sezonie wiosennym, można sobie wyobrazić, jak było w innych ośrodkach i przemysłach. Wystarczy podać, że różnica między najwyższą liczbą bezrobotnych z końcem marca 406.000, a obecną wynosi 33.000 zatrudnionych i to w lwiej części na robotach publicznych czy finansowanych przez fundusz pracy, a więc przemijających.

Faktem niezbitym jest, że przemysł prywatny okazuje bardzo skromne ożywienie. Pisma lewiatańskie mają na to proste, ich zdaniem, wytłumaczenie: państwo przez tak zw. etatyzację przytłumia inicjatywę prywatną a tam, gdzie ona jeszcze się rusza, stawia tylko nieśmiałe kroki, ponieważ praca dziś nie kalkuluje się, pracuje się bez zysku, a nawet z efektywną stratą. Biedny ten kapitał, który musi funkcjonować wbrew swej kardynalnej zasadzie: pracować z zyskiem, tj. kosztem płac robotniczych powiększać kapitał.

Mniejsza jednak o to: sukces, czy nie, większa czy mniejsza liczba zatrudnionych, grunt w tem, co mają robotnicy z tego, że jeszcze parę ich tysięcy stanie do pracy. Powszechną tendencją we wszystkich gałęziach pracy jest obecnie obniżka płac. To jest najłatwiejszy i najzyskowniejszy sposób zmniejszenia kosztów produkcji, a temsamem powiększenia zysku. Nie mówiąc już o oczywistej krzywdzie — ta w ustroju kapitalistycznym nie wchodzi w rachubę — jak państwo, jak sami przemysłowcy wychodzą na tej polityce niskich płac? Odpowiedzią na to może być ciągły spadek konsumcji, co pociąga za sobą zmniejszenie dochodów państwowych z podatków pośrednich i monopoli oraz zmniejszenie obrotu, co wywołuje narzekania przemysłu, że pracuje „na skład" czy „na zapas". Jeżeli religją i hasłem kapitalistów jest gromadzenie kapitałów, co ma powiedzieć robotnik, który nawet po przepracowaniu całego lata nie był w stanie nic odłożyć na zimę?

Możnaby tak bez końca wykazywać całą nicość, perfidję twierdzeń o polepszeniu się konjunktury i zatrudnienia, w jakim jednak celu? — Niechby ci, którzy to widzą, poszli np. do urzędów funduszu bezrobocia, działających w miejsce urzędów pośrednictwa pracy, gdzie zobaczą długie ogonki poszukujących pracy. Niechby się przeszli po pierwszem lepszem mieście, a zobaczą gromady ludzi zbiedzonych, którym głód świeci z oczu — wtedy byliby skromniejsi w robieniu odkryć, które są taksamo realne, jak wszystkie obietnice i nadzieje na jakiś fundusz, jakieś inwestycje, jakieś pożyczki.

W dniu Kongresu prasy sportowej

Dziś odbędzie się w Warszawie walny zjazd polskiej prasy sportowej. Równocześnie obchodzony jest jubileusz 10-lecia istnienia Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Polsce. Szereg związków okręgowych, jak Lwów, Warszawa i Kraków, obchodzić będzie także swe dziesięciolecia. Ale przejdźmy do Zjazdu warszawskiego. Tym razem będzie on miał ważne sprawy do rozstrzygnięcia. Przedewszystkiem proponowane są zasadnicze zmiany statutowe. Związek miałby zrzeszać

tylko dziennikarzy sportowych z pominięciem publicystów sportowych.

Dotychczas obie te kategorje pracowników mogły do związku należeć. Nie wydaje się nam słusznem, by publicyści sportowi pozostawali poza nawiasem organizacji.

Ważniejszem postanowieniem ma być przepis, który powiada, że członkiem rzeczywistym Związku może być każdy obywatel, traktujący dziennikarstwo sportowe

jako zawód i główne źródło utrzymania.

Jakkolwiek nie można odmówić temu wnioskowi logicznego założenia, to jednak musimy przeciwko niemu stanowczo się wypowiedzieć. **Dziennikarstwo sportowe w Polsce nie jest jeszcze tak silnie postawione, by mogło się rekrutować z samych zawodowych pracowników.** Zaledwie mały odsetek żyje wyłącznie z pracy dziennikarskiej. Nie wszystkie redakcje, względnie wydawnictwa, opłacają należycie referentów sportowych. Są takie, które wogóle nie płacą. Nic dziwnego, że ci szukają także innych zajęć, albo posiadający inne zatrudnienie, poświęcają się dziennikarstwu, czy publicystyce sportowej. Zresztą, po co osobny związek dziennikarzy sportowych? Każdy zawodowy dziennikarz należy do Syndykatu dziennikarzy. Myślą przewodnią tych, którzy tworzyli **osobny** związek dziennikarzy i publicystów sportowych, było właśnie **zorganizowanie wszystkich, pracujących na niwie piśmiennictwa sportowego.**

Gdyby się miała utrzymać koncepcja zarządu głównego, proponującego zmianę statutową w kierunku dopuszczenia do związku tylko zawodowych dziennikarzy sportowych, to

związek taki składałby się z kilkunastu członków,

a pozostali dziennikarze sportowi byliby zmuszeni

założyć nowy związek,

względnie drugi, któryby zrzeszał wszystkich. A chyba ta dwoistość organizacyjna dziennikarzy sportowych jest nie pożądana, zwłaszcza obecnie, gdy zewsząd mnożą się ataki przeciwko nim. Proponowane są jeszcze inne, nieznaczne zresztą zmiany statutowe. Pozatem, Kongres będzie się musiał poważnie zastanowić nad sposobami

obrony dziennikarzy sportowych przed atakami na niezawisłość i niezależność dziennikarską.

Pamiętamy słynną sprawę dyskwalifikacji red. dr. **Obrubańskiego** i dawniejszą sprawę skandalicznej dyskwalifikacji red. **Muszałówny.** Obecnie na odmianę warszawski okr. związek gier, uchwalił zdyskwalifikować dożywotnio w ramach swej organizacji p. **Kwasta** za krytykę dziennikarską działalności władz związku. Pamiętamy bezprzykładną kampanję PZTK. przeciwko red. **Erdmanowi**, zakończoną coprawda niesłychaną kompromitacją tego związku, lecz niemniej charakterystyczną, gdy chodzi o słuszną krytykę działalności danych władz związkowych, czy tępienia pewnych ujemnych i szkodliwych objawów w sporcie polskim. Ostatnio dowiadujemy się, że Z. Z. uchwalił wniosek „upoważniający go do stosowania rygorów dyscyplinarnych wobec **szkodliwych działaczy.** Nie znamy bliżej uzasadnienia, ani określenia, do kogo taka uchwała miałaby się stosować. Jeśli wniosek ten ma na myśli prasę sportową, a zatem kneblowanie opinji publicznej, to przeciwko temu Kongres będzie musiał stanowczo się wypowiedzieć. Znamy pewne fakty, wskazujące na to, że wnioskodawcom chodzi o prasę sportową. Może sobie Z.Z., a niekiedy nawet powinien ingerować w sprawy niektórych związków, jak naprzykład: kolarski, hokejowy i t. d., ale mylą się nasi luminarze, jeśli mniemają, że zdołają zamknąć usta niezależnym dziennikarzom. Nie znaczy to, by ci mieli pisać, co im się podoba i by nie podlegali jurysdykcji swej władzy przełożonej. Kongres ma w tym względzie uchwalić nawet odpowiedni regulamin dla Sądu koleżeńskiego i regulamin obyczajowy, które mają ostrzec dziennikarzy sportowych, zrzeszonych w Związku, **przed nieodpowiedzialną i niedopuszczalną krytyką.** Sami pragniemy ustrzec się przed stosowaniem niewłaściwych metod w pisywaniu i krytyce, ale pod żadnym warunkiem nie zgodzimy się na to, by nas miano ograniczać w naszych prawach i niekrępowanej krytyce. Jeśli ktokolwiek będzie się czuł dotkniętym krytyką dziennikarską, może, i powinien, zwrócić się do odpowiednich władz dziennikarskich, a te w interesie powagi naszego stanu, napewno pociągną danego „działacza" do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Mówiłem o tych sprawach na zeszłorocznym Zjeździe. Razem z kolegą **Junoszą-Dąbrowskim**, opracowaliśmy rezolucję, jednomyślnie uchwaloną, która brzmi:

„Walne zgromadzenie poleca zarządowi głównemu, oraz zarządom kół kierować się w swej działalności następującemi dyrektywami, dążącemi do podniesienia powagi i autorytetu prasy sportowej:

A) Wywierać energiczny wpływ na podniesienie poziomu ideowego prasy sportowej, zalecając jaknajszersze uwzględnienie czynnika wychowawczego, zapoznawanie ogółu, a przedewszystkiem młodzieży, ze znaczeniem w. f. i sportu, jako ważnego czynnika społecznego i kultury zdrowotnej;

B) stałe podkreślanie konieczności harmonijnego połączenia kultury fizycznej z kulturą intelektualną i duchową;

C) jaknajwiększe zainteresowanie poczynaniami, zmierzającemi do rozbudowy kultury fizycznej wszerz;

D) specjalne podkreślenie znaczenia amatorskiego traktowania sportu, jako środka, a nie celu samego w sobie;

E) podkreślanie znaczenia stałej kontroli lekarskiej nad zawodnikami i adeptami sportu;

F) zalecanie umiarkowanego traktowania wyczynów indywidualnych i unikanie superlatywów, pobudzających u młodzieży niezdrowe ambicje i powodujących u niej niewłaściwe zrozumienie znaczenia i istoty współzawodnictwa sportowego;

G) podkreślanie znaczenia turystyki i uprawiania ćwiczeń gimnastycznych dla zdrowia;

H) podkreślanie konieczności utrzymywania właściwego tonu w polemice, prowadzonej na łamach pism sportowych i odnośnych rubryk pism codziennych, pozatem wyciąganie jaknajdalej idących konsekwencyj w wypadku wykroczenia;

I) wyciągać jaknajdalej idące konsekwencje w stosunku do dziennikarzy, dopuszczających się czynów niekoleżeńskich i nieetycznych w stosunkach wzajemnych;

J) zalecić członkom P. Z. D. i P. S. uchylanie się od współpracy w pismach, które redagują, wzgl. prowadzą rubryki sportowe dziennikarze nie należący do P.Z.D. i P.S., oraz które wydają osoby nie dające gwarancji dostatecznie ideowego zrozumienia roli prasy sportowej".

Jak z powyższej uchwały wynika, dziennikarze ujęli we właściwy sposób zadania sportowe, poszli nawet dalej niż niektóre związki sportowe, nakreślili szeroki plan działania, więc należy im w pracy pomóc, a nie przeszkadzać i grozić!

M. STATTER.

„Słońce" nad Żyrardowem...

Zdawaćby się mogło, iż jątrzące zagadnienie społeczne Żyrardowa, które tak tragiczny znalazło wyraz w rozpaczliwym czynie **Blachowskiego**, głębiej wstrząśnie opinją publiczną, popchnie czynniki bądź zainteresowane, bądź też powołane do regulowania życia społecznego na drogę radykalnych posunięć, zasadniczych reform, które, demaskując kulisy kapitalizmu, odsłaniając otchłanie jego brudu i rozmyślnie tworzonej nędzy, przywróciłyby ludzkie warunki bytu tej mieścinie, która miała stać się polskim Lyonem, czy polskim Manchesterem, a stała się dnem nędzy polskiego robotnika.

Ale z tego poruszenia umysłów, skorzystała przedewszystkiem tylko polska mniejszość kapitalistyczna, która, zorganizowawszy się pod wodzą wytrawnych, wyćwiczonych w szkole zaskakiwania przeciwnika menerów, obetnie może akcjonarjuszom francuskim część ich dochodów, bezprawnie pobieranych pod pozorem honorarjów za „pomoc techniczną", dostarczanie surowców, dyrektorów — i tricków handlowych.

Naturalnie przy tej „sanacji" polska mniejszość zapewni sobie trochę wpływów, kilka intratnych posad w Zarządzie spółki i położy niezaprzeczalne zasługi, iż... wyratuje część kapitałów, wywożonych dotychczas zagranicę, które odtąd zbożnie przechodzić będą do ich własnej kieszeni.

Drugiem z kolei niemniej energicznem posunięciem było ustanowienie Zarządu sądowego nad Spółką Żyrardowską. P. **Boussac znalazł się w opałach.**

Sprawa Zarządu sądowego w Żyrardowie nie jest podobno jeszcze definitywnie przesądzona. A tymczasem „energiczne posunięcie" rozgłaszane jest jako początek nowej ery, brzask słońca, które wzeszło już, czy ma wzejść niebawem nad Żyrardowem...

Były już mowy przy akompanjamencie dobrze wyćwiczonych chórów z orkiestrą i baldachimem. Ale wśród tego radosnego nastroju z powodu uratowania miljonów złotych przed chciwością obcego kapitału, z powodu zapoczątkowanego emancypowania się kraju z pod przemożnego wpływu rozmaitych **Boussac'ów**, traktujących nasze Żyrardowy jako kolonje afrykańskie, zapomina się właśnie o tem, co czyni z Żyrardowa ropiejący wrzód, co wcisnęło morderczą broń w zrozpaczoną rękę **Blachowskiego**, co nie da się usunąć ani zręcznem posunięciem akcjonarjuszów, ani energicznem zarządzeniem administracyjnem; zapomina się o **nędzy**, która w dalszym ciągu toczy życie jednego z ważniejszych ośrodków przemysłowych, o bezrobociu, które tu wzmaga się dalej, o wyzysku i samowoli, które panują tu po dawnemu.

Bo pomimo zapowiedzi słonecznych dni **nic się właściwie nie zmieniło w Żyrardowie — i nic tymczasem zmienić się nie może. Nędza i bezrobocie nie zmniejszają się ani na jotę. Redukuje się po dawnemu, choć może według innych wytycznych i z innemi wyrachowaniami; ale krzywda, wyrządzona polityką oszczędnościową jest może jeszcze mniej bolesna, niż dokonana przez jakąś inną politykę...**

Wywrócony z dyrektorskiego fotelu w Żyrardowie i nawrócony po tej katastrofie, p. **Waśkiewicz** w całym szeregu artykułów nakreślił program racjonalnego ożywienia Żyrardowa, i wytknął wszystkie błędy, popełniane przez **Boussac'ów** i ich pełnomocników. P. **Waśkiewicz** jest specjalistą i zna zapewnie dokładnie błędy i grzechy swych dawnych rozkazodawców. Możnaby nie jeden z jego wniosków wprowadzić w życie, ale radykalnej poprawy bytu i pracy robotnika żyrardowskiego nie dokona taka, czy inna większość w dobranem gronie akcjonarjuszów. Nie dokonają jej też napewno bardzo kosztowni zazwyczaj zarządcy sądowi.

Nie łudziliśmy się nigdy co do tego, a echa radosnych fanfar, wygrywanych podczas pierwszego przyjęcia nowych zarządców Żyrardowa, wraz z całym ich dostojnym sztabem, należy zaliczyć do kategorji tych „spontanicznych manifestacyj", które urządzane są w najmniej nadających się do tego momentach — do bluffów, które w nas, socjalistach, nie budzą już żadnych illuzyj.

ADW. HENRYK GACKI.

Rodzinne spory

W pisemku p. n.: „Państwo Pracy", będącem organem „sanacyjnego" „Legjonu Młodych", postawiono niedawno szereg nie dyskretnych pytań pod adresem „sanacyjnego" posła p. adw. Bolesława FICHNY, przewodniczącego „grupy pracowniczej" w sejmowym klubie B. B. W. R. Pytania te dotyczyły SYNEKUR, posiadanych—według „Państwa Pracy" — przez posła Fichnę w różnych przedsiębiorstwach prywatnych i instytucjach urzędowych, przyczem pisemko „młodych legjonistów" wspomnia lo, że w związku z radcostwem prawnem p. posła Fichny w „Manufakturze Widzewskiej" oburzeni członkowie ZZZ. „usunęli" go pewnego dnia ze swego lokalu.

W odpowiedzi na zarzuty i pytania „Państwa Pracy" ukazał się w prasie łódzkiej list zarządu miejscowego ZZZ., podpisany przez „prezesa" Wł. Jaworskiego (który— dodajmy nawiasem — jest zarazem sekretarzem osobistym magistrackiego komisarza rządowego — inż. Wojewódzkiego). P. Jaworski bierze w obronę p. Fichnę w sprawie radcostwa prawnego w „Manufakturze Widzewskiej", zaprzecza informacjom o „usunięciu" go z lokalu ZZZ., wreszcie piętnuje wystąpienie „Państwa Pracy", „jako nikczemną prowokację".

Takie rodzinne nieporozumienia w gronie „sanacji moralnej" zdarzają się dość często i nie zwracają specjalnej uwagi. W tym jednak wypadku uderza „soczysty" styl polemiczny, wyglądający wcale osobliwie w „rozmowach" wyznawców tej samej przecież „ideologji" i autorów tych samych „depesz holdowniczych"... „Prowokacja" — to brzydko. A jeszcze „nikczemna" — to już całkiem obrzydliwie. Coprawda, niedyskretne pytania stawiane nie w porę mogą przyprawić o — kongestję...

Sądzimy wszakże, że — jak się to już nieraz zdarzało — zatarg „rodzinny" zostanie załatwiony, na rozkaz zgóry, polubownie i bez uszczerbku dla czyichkolwiek — interesów.

x.

Od 30 kwietnia do 29 maja

ODROCZENIE KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

W pierwszych dniach kwietnia zebrało się prezydjum konferencji rozbrojeniowej — zebrało się na to, aby uznać, że w obecnych warunkach obrady są bezcelowe i postanowiono odroczyć je na 30 kwietnia. Przed paru dniami prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson zwrócił się do członków prezydjum z propozycją, aby narady znowu odroczyć do 29 maja, ponieważ w tej chwili byłyby bezcelowe. Informacja dodaje, że ta propozycja zostanie napewno przyjęta, ponieważ Henderson przed jej zgłoszeniem porozumiał się z miarodajnemi osobistościami, uzyskując ich zgodę.

To ciągłe odraczanie i to nawet nie pełnej konferencji, ale jednego z jej organów, wskazuje, że panuje coraz mniejsza nadzieja, aby z narad coś wynikło. Jest to zrozumiałe, jeżeli się uwzględni, że na takiej konferencji nadaje się formę temu, co poza nią zostało zadecydowane, a właśnie poza nią nic nie zdecydowano, tj. niema gotowego projektu konwencji rozbrojeniowej. Francja, zrywając rozmowy dyplomatyczne z Anglją na ten temat, wskazała, że jedynem miejscem, gdzie może rozmawiać, jest Genewa. Ponieważ jednak i w Genewie — co oznacza odroczenie — nie chcą rozmawiać, wynika z tego, że o rozbrojeniu wogóle nie chce się mówić.

Bo i jaki cel miałyby rozmowy, jeżeli nie udało się osiągnąć porozumienia, czy będzie rozbrojenie czy dozbrojenie? Anglja chce pozwolić Niemcom na pewne dozbrojenie; Niemcy powiadają, że dozbroją się z pozwoleniem czy bez; Francja powiada, że wobec tych tendencyj — nawet z realnemi kształtami — niemieckich nie myśli o ograniczeniu swych zbrojeń — z trzech stron mają trzy różne zapatrywania, wśród których nie widać drogi do kompromisu.

Jeszcze raz i jeszcze raz konferencja może być odroczona, wreszcie ta gra sprzykrzy się graczom, jak już sprzykrzyła się kibicom, tj. narodom. Te przestały już mieć nadzieję, by z tych ciągłych mów i rozmów coś wynikło, co byłoby choć w oddaleniu podobne do rozbrojenia. Jeszcze jedno złudzenie prysło; jeszcze raz przekonywujemy się, że śmieszne są twierdzenia o niedopuszczalności rewizji traktatów, kiedy one już dawno są zrewidowane. Niemcy widocznie grają na zwłokę, będą korzystać z coraz nowych i dalszych odraczań, aby w międzyczasie potężnie się uzbroić. A kto wtedy przeciw nim wystąpi, jeżeli wogóle będzie można marzyć o sankcjach?

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

KRONIKA

—o—

„Dobrze poinformowany" Kurjerek

Jak się to często „Kurjerkowi" zdarza, tak i w sprawie procesu akademickiego o zeszłoroczne zajścia w czasie walki o autonomję uniwersytetów „Kurjerek" przyniósł „ścisłe" i „wiarygodne" wiadomości.

Według „Kurjerka": Na dwa miesiące więzienia z zawieszeniem na pięć lat zostali skazani następujący członkowie stronnictwa narodowego: Józef Dąbrowski, Stanisław Mierzwa, Józef Hejnar, Stanisław Matysik, Stanisław Janikowski, Aleksander Lupa, Zygmunt Burszta, p. Petkiewiczówna, Zygmunt Kopeć, Wacław Hejbowicz, a prezes stronnictwa narodowego Sikora, Wojciech Skusa i inni zostali zwolnieni.

A jak tymczasem jest w rzeczywistości: Z pośród skazanych endekami są tylko: Hejbowicz, Janikowski, Lupa, Petkiewiczówna, a kurjerkowi „narodowcy" Dąbrowski i Mierzwa to byli prezesi Polskiej Akad. Młodz. Ludowej, Matysik to redaktor odpow. „Piasta", Skusa to autor „Kolorowych słów" i „Kumaca". W poezjach jego wszystkiego możnaby się doszukać, tylko nie idei endeckich. Na upartego możnaby tam znaleźć nawet komunizm, którego nawet dopatrzyła się tam cenzura w utworze „Bunt grenadjerów" i z tego powodu „Bunt" skonfiskowała.

Ale co to wszystko obchodzi „Kurjerka", który musiał wysłać na proces pewnie jednego „z najbardziej utalentowanych korespondentów" i najlepiej orjentującego się w stosunkach akademickich. Taki pisarek kurjerkowy, dorwawszy się do pióra i sali sądowej bez opamiętania robi wszystkich endekami. Co jego reszta obchodzi. Wie, że endecja zwalczała ustawę akademicką, a reszta? Reszta widocznie — według niego — zachwycała się „braniem nauki na powróz", jak się wyraził prof. Bujak, i ludowcy i socjaliści.

Otóż nie zaszkodziłoby, by nawet brukowa część prasy dowiedziała się, jakie było ustosunkowanie się do ustawy akademickiej akademickiej młodzieży ludowej, socjalistycznej, a nawet częściowo sanacyjnej.

—ooo—

„Dla pań" — „dla panów" za drogie

Trzeba i to poruszyć, koniecznie, gdyż w „sekretnych" lokalach miejskich, w separatkach „dla pań" — „dla panów".... zdzierają. Taksa jest za wysoka na obecne czasy... aż 15 gr. za chwilkę... Szczególnie na tę wygórowaną taksę zatwierdzoną przez magistrat żalą się kobiety... i słusznie.

Miasto wydzierżawia w podziemiach Sukiennic i na placach publicznych oraz na plantach i w parkach „wygódki" jakiemuś przedsiębiorcy, który na tak intymnej i naturalnej rzeczy robi nadzwyczajny interes. Pojedyncze „kioski" wydzierżawia on babkom i dziadkom za drogie pieniądze — i interes idzie. Najwięcej jednak cierpi na tem przypadkiem i nagle zagnana tam publiczność, musi płacić aż 15 gr. — za które można kupić 4 bułki. Czy to nie skandal. Powiedzą, że o takich „intymnych" rzeczach nie należy pisać, ale przecież ta sprawa jest zawsze aktualna, jest przedmiotem pierwszej potrzeby i dlatego należy nie dopuścić do tego, aby publiczność obdzierał jakiś przedsiębiorca. Magistracie, obniż taksę, a ci co używają podziemi, będą ci za to wdzięczni. W innych miastach kosztuje o wiele taniej — ulga.

—ooo—

—ooo—

PLANTY KWITNĄ. Wczas, bardzo wczas, bo jeszcze daleko do maja a planty są pełne kwiecia — planty kwitną. Na pierwszym planie — to bzy. Kwitną one, roznosząc kojącą woń po alejach. Wczas one zakwitły, gdy zwykle dopiero w połowie maja cieszymy się widokiem kwitnących bzów. Również i kasztany okryły się bia-

DR. JÓZEF PUTEK 40

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Gdy to nie pomagało, wówczas wójt zwracał się do instygatora (oskarżyciela): „Mów więc mistrzowi sprawiedliwości, niechaj postąpi z nim według prawa". Instygator zaś wołał donośnym głosem na kata: „Mistrzu! postąp z winowajcą według prawa". Kat zwracał się do siedzącego za stołem wójta i przysięźnych i do stojącego przed stołem rugownika i swoich pachołków: „Mości panowie zastolni i przedstolni, czy z wolą to waszą czy nie z wolą?" Rugownik odpowiadał: „Z wolą", a wtedy — jak opisuje Kitowicz — kat silnie pociągnął za powróz. W tenczas ręce więźnia poczęły się wyłamywać ze stawów i ramion, podnosić się w górę tyłem głowy, postać zaś więźnia, poddając się wyższą częścią ciała za sznurem, znajdowała się na stoliku, nogi zaś wyciągnięte i do haka przywiązane, wisiały jak na powietrzu. Jeśli po tej męce więzień w dalszym ciągu trwał w uporze, kat przyzywał wówczas swego pomocnika i obydwaj z całych sił za sznur ciągnęli. Wówczas więzień wyciągnięty był jak struna. Ręce wykręciły się tyłem i stanęły w prostej linji z ciałem nad głową, w piersiach zrobił się dół głęboki, w który stoczyła się głowa, cały człowiek wisiał na powietrzu. Wszystkie żebra, kości, stawy i żyły stały się wydatnemi, że możnaby je policzyć. Jeżeli zdarzyło się, że więzień na torturach skonał, wszystko się natenczas kończyło i zmarłego pochowano, a sprawa upadła".

Po zakończeniu tortury sadzano więźnia na stołku, powykręcane ze stawów ręce nakręcano zpowrotem przy szalonym bólu, potem złożywszy je na piersiach na krzyż, kolanem tłoczono między łopatki i w tym sposobem naprowadzano je w stawy, co też sprawiało ból, nie mniejszy, niż sama tortura. Celem obostrzenia tej tortury albo przywiązywano do nogi do haka w podłodze, albo na stopach zawieszano ciężary, zazwyczaj kamienie, przez co ciało tak było rozciągnięte, że blask świecy przebijał przez nie na drugą stronę. Spełniła się więc pogróżka kata.

Zamiast „flaszenzuga" używano też długiej ławy, podobnej do magli, do której przywiązywano więźnia. Z jednej strony ławy u jej krawędzi umocowywano ręce w tył wyciągnięte, u drugiego zaś krańca umocowane na linie nogi przywiązywano do ruchomego walca, którym skręcano sznur i wyciągano ciało jak strunę. Pod plecy podkładano t. zw. „szpilkowanego zająca", to jest krążek nabity gwoździami, który w czasie wyciągania ciała szarpał i wyrywał mięso z pleców. Odmianą tej tortury było usadzenie związanego w kozła więźnia na ławie, poczem przeciągano po jego plecach grabiami z ostrych gwoździ sporządzonemi. W takito sposób dziedzic z Doruchowa torturował „czarownice", przyczem grabie żelazne wprowadzał w ruch przy pomocy windy, urządzonej na strychu z zwykłego koła od wozu.

Zamiast windy i ławy używano też specjalnej drabiny, na której rozciągano więźnia w podobny sposób, jak na ławie.

Kodeks karny, wydany przez cesarzową Marję Teresę, przewidywał stosowanie tego narzędzia tortur.

Co się tyczy tortury przypalania ciała, to łączona ona była z torturą rozciągania ciała. Polegała ona na przypalanin ciała pod pachami. Używano w tym celu specjalnych pochodni z rozpaloną smołą lub siarką, albo też polewano karki i plecy spirytusem i podpalano. Stosowano też wlewanie gorącego oleju do gardła, wreszcie przykładano rozpalone blachy.

W muzeach niemieckich znajdują się też jeszcze inne rodzaje narzędzi tortur, jak np. „tron dziewiczy" lub „konfesjonał" czyli specjalne skonstruowane krzesło, którego podstawa, siedzenie i oparcia obite są ostremi gwoździami. Kto usiadł na takim tronie, prawie całe jego ciało stało się jedną raną. Podobną rolę odgrywała deska do stąpania nogami, wybita ostremi gwoździami. Były też „kołnierzyki", używane w Saksonji do tortury słupka. Za kołnierz taki wieszano oskarżonego na haku tak, że tylko palcami nóg opierał się o ziemię, a lada chwila groziło mu uduszenie. Kołnierzyki wybite wewnątrz ostremi gwoździami raniły szyję i uniemożliwiały ruch głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

lemi okiściami, a koło magistratu zakwitły czerwone kasztany, piękna odmiana tego drzewa. W ogrodach obsypały się kwiatami jabłonie i grusze — słowem mimo ostatnich dni chłodnych — kwitnie Kraków.

ROBOTY OKOŁO BUDOWY JEZDNI NA WAWEL prowadzone są w przyspieszonem tempie. Wybetonowano już środek jezdni i wybrukowano ją kostką, tak jak ul. Szewską. Obecnie robi się chodniki i zakończenia jezdni, łączące ją z ulicą Grodzką. Po obu stronach jezdni będą urządzone kwietniki. Roboty wykonywane są z funduszu pracy. Przy robotach zatrudnionych jest kilkunastu robotników ziemnych i specjalistów betoniarzy.

NOWE DZIEŁO MALARSKIE REKTORA W. WEISSA. Na swoją zbiorową wystawę w Pałacu Sztuki nadesłał rektor Weiss nowy obraz, który sposobem ujęcia zastanawia wszystkich widzów i budzi przeróżne komentarze. Obraz ten zatytułowany „Kryzys" przedstawia pracownię artysty przeobrażoną w magazyn obrazów. Na blejtramach przykrytych czarną draperją, legł w tragicznym geście manekin, którego głowa potoczyła się na podłogę. Dramatyczność i niesamowitość koncepcji tego obrazu, wyrażonej świetnemi środkami malarskiemi, jakie u rektora W. Weissa budzą zawsze podziw, zmusza każdego widza do kontemplacji. Młodzież szkolna, zwiedzająca wystawę grupami pod kierunkiem nauczycieli, interesuje się przedewszystkiem obrazem przedstawiającym „Wjazd Bolesława Chrobrego do Kijowa". I nic dziwnego. Wszak ten rozrzewniający prymitywizmem obrazek, jak świadczy notatka w katalogu, malował W. Weiss w piętnastym roku życia jako uczeń gimnazjum; jak dowiadujemy się, na tym obrazku uczył się młodziutki artysta techniki malowania farbami olejnemi, a z pracy swojej tak był niezadowolony, że w skromności swej nie pokazał jej nawet swojemu profesorowi rysunków. Wogóle każdy obraz na tej wystawie uczy szacunku dla pracy artysty W. Weissa i pozwala na orjentowanie się w kolejności przemiany twórczości wielkiego artysty. Wystawa potrwa tylko do trzeciego maja, dlatego krótki czas jaki odgradza nas od terminu jej zamknięcia, powinni wykorzystać wszyscy, którzy dotychczas nie mieli sposobności zapoznania się z tą piękną wystawą.

SZCZEPIENIE DZIECI UDAJĄCYCH SIĘ NA KOLONJE LETNIE. Zarząd m. Krakowa podaje do wiadomości rodziców wysyłających dzieci na letnie kolonje wakacyjne, że w myśl obowiązujących przepisów mają poddać dzieci szczepieniu ochronnemu przeciw błonicy i płonicy (dyfterji i szkarlatyny). Szczepienia są bezpłatne i odbywają się we wszystkich szkołach miejskich dla dzieci szkolnych. Lekarze szkolni szczepią również i dzieci nie uczęszczające do szkół w dniach swojego urzędowania w szkole.

DYŻURY LEKARZY 26 kwietnia noc: Dr. Gradziński Adam (Starowiślna 20 tel. 139-75), Dr. Jurkowicz Amalja (Wrzesińska 9 tel. 134-80), Dr. Nowak Tadeusz (Józefitów 21), Dr. Ralski Lesław (Zyblikiewicza 5).

WYSTAWA GASTRONOMICZNA „NAJPIĘKNIEJSZE KANAPKI". Staraniem grupy bezrobotnych handlowców działu gastronomicznego w Krakowie, w niedzielę dnia 6 maja w salach klubu Związku młodych Polek (Rynek gł. 23) o godz. 10 rano otwarta zostanie jednodniowa wystawa gastronomiczna pod hasłem „Najpiękniejsze kanapki". Czysty zysk przeznaczony na doraźne zapomogi dla bezrobotnych pomocników handlowych działu gastronomicznego, oraz na stołownie bezrobotnych pracowników umysłowych w Krakowie.

POŻAR STRYCHOWY. Wezwano straż ogniową na plac Nowy do realności pod Nr. 11, gdzie wskutek wadliwej budowy komina zapaliła się na strychu belka. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

ŻAL SIĘ JEJ ZROBIŁO ŻYCIA. Na pogotowie ratunkowe zgłosiła się wczoraj nad ranem Józefa K., urzędniczka prywatna, zamieszkała przy ul. Starowiślnej 29 i oświadczyła dyżurnemu lekarzowi, że w zamiarze samobójczym wypiła niewielką ilość formaliny. Żałując potem swojego desperackiego kroku przybyła na pogotowie, aby ją ratowano. Desperatce przepłukano żołądek, poczem niedoszła samobójczyni powróciła do domu.

KRADZIEŻ KONIA Z WOZEM. Franciszkowi Siudakowi, rolnikowi z Ujścia Solnego pow. bocheńskiego skradziono z ul. Bożego Ciała konia z wozem. Na wozie znajdowało się 700 kg. ziemniaków. Szkoda kilkaset złotych. Policja śledzi za sprawcą kradzieży.

ULOTNIŁ SIĘ BALON MIEDZIANY. W czasie rozwożenia wody sodowej Janowi Czernialkowi, agentowi handlowemu, skradł nieznany sprawca z wozu balon miedziany na wodę sodową. Strata 150 zł.

WŁAMANIE DO SKLEPU BŁAWATNEGO. Do składu bławatnego przy ul. Szerokiej 25 dostali się nieznani sprawcy przez wyrwanie zawiasów w drzwiach. Skradli oni tam towary bławatne łącznej wartości około 1000 zł. Skład bławatny jest własnością Fabjana Ksenberga.

ZŁODZIEJE W RESTAURACJI. Do restauracji Franciszka Zielińskiego przy ul. Zabłocie 20 włamali się nieznani sprawcy przez wybicie szyby w oknie. Po splądrowaniu bufetu skradli oni kilka flaszek wódki i wyroby tytoniowe. Właściciel restauracji poniósł stratę na około 300 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek sztuka J. Gordina „Mirla Efros" z gościnnym występem znakomitej artystki Wandy Siemaszkowej w roli tytułowej. Jutro po cenach zniżonych „Zalotnicy niebiescy" M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. W próbach pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego „Kapitan z Köpenick", który ukaże się w najbliższą sobotę. W roli tytułowej p. Karbowski.

OPERETKA „8'30" W BAGATELI. Po sukcesach, jakie odniosła w całej Polsce melodyjna operetka Straussa „Kobieta, która wie, czego chce" w wykonaniu artystów teatru warszawskiego „8'30", przyjeżdża ten teatr do Krakowa i wystąpi w Bagateli w najbliższych dniach w premjerowej obsadzie: z Heleną Makowską, Olą Oborską, Marjanem Wawrzkowiczem, Jerzym Marrem i Zniczem na czele.

W TEATRZE BAGATELA w niedzielę 29 bm. o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się popis taneczny najmłodszych uczennic Aniuty Wory Wachsmanówny. — Atrakcją będzie występ pary maleńkich oryginalnych murzynków.

ODCZYTY I ZEBRANIA

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO odbędzie się w sobotę 28 bm. w sali seminarjum języka polskiego (ul. Gołębia 20). Na porządku dziennym odczyt dyr. dr. Fryderyka Papee: „Polityka Olbrachta wobec Prus Królewskich". Następnie odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie.

ODCZYT O MICHAŁOWSKIM (w związku z rewelacyjną wystawą tegoż malarza w Warszawie i nowo wydaną monografją dra M. Sterlinga) urządza Towarzystwo propgandy sztuk plastycznych. Odczyt ilustrowany przeźroczami wygłosi artysta malarz Eugenjusz Geppert dziś o godzinie 7 wieczorem w Domu artystów (plac św. Ducha 5). Wstęp 50 groszy.

PROF. TADEUSZ ZIELIŃSKI wygłosi w sali Kopernika staraniem Koła polonistów odczyt „Religja i sztuka w Grecji starożytnej" w sobotę 28 bm. o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 zł., studencki 50 groszy.

SPORT

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO IM. LUDWIKA WARYŃSKIEGO (ZNMS) W KRAKOWIE urządza w czasie od 15 lipca do 15 sierpnia czwarty obóz letni na Podhalu. Uczestnikiem obozu może zostać każdy członek ZNMA UJ oraz kandydat i sympatyk tej organizacji, przyjęty przez zarząd. Rozkład zajęć przewiduje między innemi wykłady, wycieczki, gimnastykę, gry sportowe i zajęcia praktyczne. Koszta obozu wyniosą 65—70 złotych. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela tow. L. Lehman w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) w dni powszednie od godziny 5 popołudniu do 8 wieczór.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

WIELKIE ZAINTERESOWANIE wzbudziła w kołach artystycznych wystawa dzieł znanego pioniera podróżnika, malarza orjentalisty prof. Aleksandra Laszenki. Prace obejmują widoki i kompozycje na tle Egiptu, Palestyny, Algieru, Tunisu, Marokka. W pracach olejnych uderza wielka pewność techniczna, znakomite operowanie światłocieniem i przepyszna plastyka. Podobnie mistrzowskie są też barwne drzeworyty pod tytułem „Teka wschodnia", zwłaszcza „Oddech pustyni", „Praczka" i inne. Pełne gorącego światła widoki Biskry, Luxoru, Tougourtu przykuwają wzrok widza. — Prof. Laszenko, pochodzący z Ukrainy, kształcił się w Petersburgu w sztuce malarskiej w znakomitej podówczas tamtejszej akademji, poczem wyruszył w podróż naokoło świata, celem studjów archeologicznych, oraz malarskich w krajach orjentalnych. Zwiedził Indje, Australję, Nową Zelandję, N. Kaledonję, wyspy Fidżi, Kanaryjskie i inne, poczynił studja w Kairze, Palestynie, Syrji, następnie w głębiach Afryki. Dorobek jego jest niezwykle ciekawy.

ZEBRANIE KOMITETU PPS DZIELNICY ZIELONA-ŁYCZAKÓW odbędzie się we czwartek 26 bm. o godz. 7 wiecz. przy ul. Zielonej 7.

WSZYSTKIE ORGANIZACJE ZAWODOWE jeszcze w tym tygodniu powinne odbyć zebrania, poświęcone omówieniu obchodu 1 maja, należy wybrać milicję porządkową i zgłosić ilość i nazwiska tow. milicjantów w sekretarjacie (ul. Rutowskiego 23 II p.)

W DNIU 1 MAJA odegrane będzie na przedstawieniu wieczornem w teatrze Wielkim arcydzieło dramatyczne St. Wyspiańskiego „Wesele", w świetnej obsadzie i doskonałem wykonaniu. Ceny biletów wyjątkowo niskie, bo już od 25 groszy za bilet. Bilety do nabycia w sekretarjacie PPS (ul. Rutowskiego 23 II p.) i w sekretarjatach poszczególnych związków zawodowych.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

POWRÓT WYDALONYCH OBYWATELI CZESKICH. Kilkunastu obywateli czeskich, wydalonych z Polski z początkiem bm., podjęło starania o zezwolenie im na powrót do Polski. Między innymi wizę powrotną ma otrzymać przemysłowiec czeski Marko, właściciel wielkich zakładów garbarskich.

BOHATER WYPRAWY „CZELUSKINA" PRZEJEDZIE PRZEZ WARSZAWĘ. Wkońcu przyszłego miesiąca oczekiwany jest przejazd przez Polskę bohatera wyprawy arktycznej „Czeluskina", prof. Schmiedta. Prof. Schmiedt wraca do Rosji przez Amerykę i zachodnią Europę. W Warszawie bawić będzie wraz z kilku członkami ekspedycji.

KLĘSKA POŻARÓW W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Wybuchł pożar w zabudowaniach Marji Barcik w Pozowicach (powiat Kraków), wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Zniszczył on doszczętnie ośm domów mieszkalnych, 6 stodół wraz ze zbożem i inwentarzem martwym, 1 kuźnię i 1 szopę. Ogólna szkoda 50 tysięcy złotych. — Wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar w zabudowaniach Franciszka Gąska w Stryszawie (powiat Żywiec), który z powodu silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Ogółem spłonęło 9 domów mieszkalnych i 2 stodoły z całym inwentarzem. Szkoda wynosi około 30.000 złotych. Akcja ratunkowa była znacznie utrudniona z powodu braku wody. — Wybuchł pożar w domu Jakóba Kodury w Rudawie, który pod wpływem silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie zabudowania i zniszczył 18 domów mieszkalnych, 6 stodół, 7 stajen. W czasie akcji ratunkowej zostały poparzone cztery osoby, z których jedną odwieziono do szpitala w Chrzanowie. — W zabudowaniach folwarcznych Krzysztofa Morstina w Raciborsku (powiatu krakowskiego) wybuchł pożar od iskry z motoru, przy pomocy którego młócono zboże. Pastwą płomieni padła stodoła wraz z zapasami zboża i narzędziami rolniczemi. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 51.000 złotych. — W Kunkowej (powiat Gorlice) spaliło się 4 i pół morga lasu na szkodę poszczególnych gospodarzy. Ogień powstał od ogniska rozpalonego przez pastucha Ozyma Dzwończyka.

BYŁY INSPEKTOR WIĘZIENIA W WIĘZIENIU. Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia w sprawie byłego inspektora więzienia mokotowskiego Dąbrowskiego, który ostatnio zajmował stanowisko kierownika wydziału niższych funkcjonarjuszów więziennych departamentu karnego ministerstwa sprawiedliwości. Dąbrowski oskarżony jest o wielką aferę łapówkową przy przyjmowaniu kandydatów na stanowiska dozorców więziennych. Wspólnikiem jego był emerytowany kapitan Kania. Obaj przebywają w więzieniu mokotowskiem.

TAJEMNICZE ZAMORDOWANIE UCZNIA. — W nocy na wtorek we Włochach pod Warszawą został uderzony siekierą przez nieznanego sprawcę 18-letni Zygmunt Kaleta, uczeń, zamieszkały we Włochach. Otrzymał on rany rąbane lewej połowy twarzy i czaszki. Ofiarę zbrodni przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Odszukaniem zbrodniarza zajęła się policja powiatu warszawskiego.

ZIĘĆ ZAMORDOWAŁ TEŚCIOWĄ. W poniedziałek w nocy w Łodzi wezwano pogotowie ratunkowe do mieszkania Perli Wygnańskiej. Przybyły lekarz zastał Wygnańską nieprzytomną z dwiema ranami postrzałowemi w głowie. Ciężko ranna przewieziona do szpitala zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Jak wykazało dochodzenie, zabójcą był zięć Wygnańskiej, 22-letni Arie Langfus. Ożenił się on przed trzema miesiącami z córką Wygnańskiej i zamieszkał u teściowej. Już od pierwszego dnia po ślubie między młodymi dochodziło do nieporozumień, a do poważnych awantur między zięciem a teściową. Podczas kłótni Langfus, nie bacząc na późną porę, zażądał stanowczo aby teściowa natychmiast wyprowadziła się. Aby nie psuć harmonji między małżonkami, Wygnańska wyniosła na korytarz kosz i poczęła pakować swoje rzeczy. Wynikła znów awantura na tle pretensji, jakie Langfus rościł sobie do zabieranych przez teściową rzeczy. Gdy Wygnańska pochylo-

na była nad koszem, Langfus dobył rewolweru i dwukrotnie strzelił do niej, mierząc w głowę. Zaalarmowani strzałami sąsiedzi rozbroili Langfusa i oddali go w ręce policji.

MATKA I TROJE DZIECI SPALIŁY SIĘ. — W domu Franciszka Krzemienia w Lesiakach (powiat Sieradz) wybuchł pożar, który szybko się rozszerzył i wkrótce objął cały dom i zabudowania. Żona Krzemienia pochwyciła troje drobnych dzieci i rzuciła się w płomienie. Obecni usiłowali ją uratować, lecz zawalił się sufit, grzebiąc matkę z dziećmi. Krzemieniową okropnie poparzoną w agonji odwieziono do szpitala. Po ugaszeniu ognia odnaleziono trzy zwęglone ciałka dzieci. Ogień zaprószył kot, który na przypiecku zapalił na sobie sierść i ukrył się na strychu, wzniecając ogień.

WIELKI POŻAR LASU POD BYDGOSZCZĄ. W poniedziałek około południa wybuchł pożar w zagajniku sosnowym na Ossowej Górze w pobliżu przetwórni materjałów wybuchowych. Pożar spowodowała iskra od lokomotywy małej kolejki. — Z powodu dość silnego wiatru istniała obawa, iż pożar może przerzucić się na zabudowania przetwórni. Straż pożarna z Bydgoszczy zdołała ogień zlokalizować i po godzinnej pracy całkowicie go stłumić. Pastwą płomieni padło kilkaset metrów kwadratowych zagajnika.

KATASTROFA SAMOCHODOWA NA POMORZU. Na szosie Kościerzyna—Stężyca zdarzył się wypadek samochodowy, zakończony śmiercią jednej osoby i poważnem okaleczeniem drugiej. — Ekspedjent p. Wiktor Myszkowski z Kościerzyny wyjechał samochodem ciężarowym na jarmark do Sulęczyna, zabierając do samochodu towar handlarzy jarmarcznych, którzy zajęli miejsca na skrzyniach. W pobliżu Skoszewa na ostrym zakręcie jedna ściana samochodu otworzyła się, a siedzący na skrzyniach ludzie siłą rozpędu wyrzuceni zostali na szosę. Myszkowski wskutek uderzenia o kamień przydrożny rozbił sobie czaszkę. Po przewiezieniu do szpitala zmarł bez odzyskania przytomności. — Inny pasażer samochodu Fritz Schmidtmeier odniósł poważne okaleczenia głowy. Stan jego jest beznadziejny.

„HABSBURG-LOTHRINGEN S. A.". Do rejestru handlowego w Wiedniu wciągnięto wpis o ukonstytuowaniu się spółki hotelowej pod firmą „Habsburg-Lothringen". Siedzibą centrali spółki jest Bad Gastein. Głównymi akcjonarjuszami są arcyksiężniczki Germana i Agnieszka z linji toskańskiej, zamieszkałe stale w Schwertbergu, w Górnej Austrji. Utworzenie spółki pozostaje w związku ze spodziewanem zniesieniem ustawy o konfiskacie dóbr Habsburgów.

HUBERMAN DLA UCHODŹCÓW NIEMIECKICH I AUSTRJACKICH. Światowej sławy skrzypek Br. Huberman grać będzie wraz z Pawłem Frenklem w olbrzymim „Concert-Gebouw" w Amsterdamie na rzecz ofiar wypadków politycznych w Niemczech i Austrji bez różnicy rasy i przekonań religijnych, głównie zaś na rzecz uchodźców z Niemiec. Na czele komitetu zajmującego się organizacją koncertu znajduje się burmistrz miasta stołecznego Amsterdamu p. De Vlugt.

TELEGRAMY

—o—

NOWE UNORMOWANIE DIET DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 25 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiejszy Dziennik ustaw przynosi rozporządzenie Rady ministrów o wysokości diet podróżnych dla urzędników, wojska, profesorów i nauczycieli, policji, straży granicznej itd. Najwyższa dieta wynosi 80, najniższa zaś 6 złotych dziennie. Od prezesa Rady ministrów do naczelników wydziałów w ministerstwach wynoszą diety 80 do 20 złotych dziennie, dla urzędników niższych rang 10—12 zł. dziennie. W wojsku: marszałek 80 zł., generałowie do pułkownika 80—20 zł., podpułkownik 18 zł., major 15 zł., kapitan 12 zł., porucznik i podporucznik 10 zł., sierżant 8 zł., szeregowiec 2 złote. W szkolnictwie: rektor 30 złotych, profesor zwyczajny 25 zł., nadzwyczajny 20 zł., kierownik szkoły powszechnej 12 zł., nauczyciel szkoły powszechnej 10—12 złotych. W policji: generalny inspektor 30 zł., nadkomisarz 15 zł., komisarz 12 zł., podkomisarz i aspirant 10 zł., starszy przodownik 8'50 zł., starszy posterunkowy i posterunkowy 6 zł.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 25 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'22 i pół zł. Bank Polski płacił 5'22 zł. Markę niemiecką notowano 202 zł. za 100 marek.

„PRZYJEMNYCH WRAŻEŃ W NIEMCZECH"

Warszawa, 25 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Poseł niemiecki von Moltke przyjmował dziś śniadaniem przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych oraz dziennikarzy polskich, wyjeżdżających 28 bm. do Niemiec. Poseł życzył dziennikarzom najprzyjemniejszych wrażeń z podróży po Niemczech.

Sceptyczne głosy prasy francuskiej o wyniku rozmów warszawskich

Paryż, 25 kwietnia. Omawiając w dalszym ciągu rezultat wizyty ministra Barthou w Warszawie, prasa francuska podkreśla, że ogłoszony w tej sprawie komunikat oficjalny jest dowodem dalszego istnienia sojuszu polsko-francuskiego, który jednakże, zdaniem niektórych korespondentów, wymaga **pewnej modyfikacji i dostosowania do zmienionych warunków.**

„Oeuvre" pisze, że przymierze z Polską jest obecnie więcej usprawiedliwione, niż w roku 1921, ponieważ kraj ten obecnie jest bardziej niż kiedykolwiek potrzebny do utrzymania pokoju na Wschodzie. Głównym celem wizyty Barthou w Warszawie zdaje się być jednak — zdaniem korespondenta — zbadanie rzeczywistej siły tego państwa, a przedewszystkiem zbadanie potrzeby kontroli atmosfery wzajemnych uczuć i zaufania między obydwoma państwami. Ważnem jest to, że osiągnięta została pewność, iż pakt polsko-niemiecki nie był nigdy uważany za podstawę polityki marszałka Piłsudskiego. Dziennik kończy: **„Nie miejmy jednak zbytnich iluzyj, polska polityka w Europie wschodniej przyniesie nam jeszcze niejedno rozczarowanie i niejeden kłopot".**

„Matin" pisze, że odnowienie przyjaźni polsko-francuskiej umożliwi dostosowanie sojuszu wojskowego z 1921 r. do warunków obecnych, oraz zastosowanie większego uprzywilejowania we wzajemnych stosunkach handlowych i gospodarczych.

„Petit Parisien" donosi, że podczas rozmowy z ministrem Beckiem otrzymał Barthou nowe zapewnienie, iż rząd polski pragnie utrzymać sojusz z Francją. Poza tem Beck złożył formalne zapewnienie, że układ polsko-niemiecki dotyczy jedynie kwestji utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich i nie zawiera żadnych innych zobowiązań. Co się tyczy stosunków z Rosją sowiecką, to prowadzone z nią rokowania w sprawie przedłużenia paktu o nieagresji znajdują się na jak najlepszej drodze. Minister Beck zaznaczył dalej, że Polsce zależy na utrzymaniu przyjaznych stosunków z państwami bałtyckiemi, jednakże w stosunku do Litwy wykazał pewną rezerwę. Minister Barthou ze swej strony zaś wskazał na konieczność uregulowania stosunków handlowych i gospodarczych na szerokiej podstawie i zapowiedział, że w tym celu przybędzie do Warszawy w najbliższym czasie delegacja francuska.

—ooo—

Nowe zwycięstwo wyborcze partji pracy

Londyn, 25 kwietnia. W North Hammersmith odbyły się wybory uzupełniające na miejsce zmarłej posłanki konserwatywnej miss Mary Pickford, które przyniosły **zwycięstwo partji pracy**. Kandydat Labour Party F. R. West otrzymał 14.263 głosy i został wybrany większością 3.516 głosów. Kandydat konserwatywny zdobył 10.747, a kandydat komunistyczny 614 głosów. W wyborach w r. 1931 kandydat konserwatywny wybrany został większością siedmiu tysięcy głosów. Jest to już **piąty wypadek utraty mandatu partji konserwatywnej na korzyść partji pracy** w wyborach uzupełniających od ostatnich wyborów ogólnych.

—ooo—

WIZYTA PRZEDSTAWICIELI ROLNICTWA NIEMIECKIEGO

Warszawa, 25 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Jutro przyjeżdżają do Warszawy przedstawiciele rolnictwa niemieckiego. Rewizyta przedstawicieli rolnictwa polskiego w Berlinie nastąpi w dniach 14 do 16 maja.

SZCZEGÓŁY WIELKIEGO POŻARU W CHORWACJI

Belgrad, 25 kwietnia. — Prasa jugosłowiańska przynosi dziś dalsze szczegóły katastrofalnego pożaru, który nawiedził wieś chorwacką Kraljewac. Pożar wzniecony został przez dzieci, bawiące się zapałkami. Wskutek silnego wiatru i posuchy pożar rozszerzał się z wielką gwałtownością, ogarniając stopniowo całą wieś. W akcji ratunkowej brało udział przeszło 30 oddziałów straży pożarnej z bliższej i dalszej okolicy, wysiłki jednak były bezowocne z powodu niedostatecznej ilości wody i wichru. Pastwą ognia padło 380 budynków mieszkalnych i wszystkie zapasy żywności, wskutek czego mieszkańcy znaleźli się bez dachu nad głową i bez środków żywności. Czerwony Krzyż podjął akcję ratunkową, do której przyłączyli się także członkowie parlamentu jugosłowiańskiego.

KARA ŚMIERCI NA PIJANEGO SZOFERA

Moskwa, 25 kwietnia. W Tyflisie skazany został na karę śmierci pewien szofer, który prowadząc samochód w stanie pijanym przejechał na śmierć pewnego przechodnia. Wyrok został wykonany.

UPADEK PRASY „GLEICHSCHALTOWANEJ"

Berlin, 25 kwietnia. Dziennik berliński „Deutsche Tageszeitung" zostaje zlikwidowany i przestaje wychodzić z dniem 30 kwietnia. Wedle umowy zawartej z „Berliner Boersenzeitung" reszta abonentów „Deutsche Tageszeitung" zostanie przekazana „Berliner Boersenztg." Będą oni ten dziennik otrzymywali przez miesiąc na próbę bezpłatnie.

OBNIŻKA STOPY PROCENTOWEJ

Bruksela, 25 kwietnia. Belgijski Bank Narodowy obniży z dniem 26 bm. stopę dyskontową z 3 i pół na 3 procent.

EKSPLOZJA ZBIORNIKA GAZU

Bruksela, 25 kwietnia. W gazowni miejskiej w Lowanjum wydarzyła się dziś eksplozja zbiornika gazu, wskutek czego 3 robotników odniosło rany. W następstwie eksplozji powstał pożar, który zagraża gazowni. Podjęta akcja ratunkowa nie doprowadziła jeszcze do zlokalizowania ognia.

NIEMA AMNESTJI DLA HISZPAŃSKICH MONARCHISTÓW

Madryt, 25 kwietnia. Wbrew oczekiwaniu prawicowych sfer politycznych prezydent republiki Zamora odmówił podpisu ustawie amnestyjnej uchwalonej przez Kortezy, przeciw której stronnictwa lewicowe wystąpiły z energicznym protestem. W następstwie odmowy prezydenta, rząd premjera Lerroux podał się do dymisji.

TROCKI CHCE OSIĄŚĆ W ANGLJI

Londyn, 25 kwietnia. „News Chronicle" dowiaduje się, że Trocki zamierza do rządu angielskiego zwrócić się z prośbą o zezwolenie mu na osiedlenie się na jednej z wysp w Kanale. Prośbę Trockiego ma poprzeć szereg polityków angielskich, a między innymi Lloyd George.

STRAJK ROBOTNIKÓW HINDUSKICH

Londyn, 25 kwietnia. — W Bombaju wybuchł strajk robotników przemysłu tkackiego. Strajk rozszerza się stale i dziś strajkuje już przeszło 50 tysięcy robotników. Parokrotnie doszło między policją a strajkującymi do starć, przyczem szereg osób odniósł rany.

AMERYKA PRZECIW KONTROLI JAPONJI NAD CHINAMI

Waszyngton, 25 kwietnia. Ambasador japoński w Waszyngtonie Saito został przyjęty przez podsekretarza stanu Phillipsa, wobec którego złożył uspakajające oświadczenie w kwestji polityki japońskiej wobec Chin. Treść tej deklaracji nie jest znana.

Waszyngton, 25 kwietnia. Po dłuższej rozmowie z ambasadorem angielskim podsekretarz stanu Phillips ponownie przyjął ambasadora japońskiego Saito, którego poprosił o wyjaśnienie ostatnich enuncjacyj japońskich w sprawie kontroli Chin w jej stosunkach z państwami zagranicznemi. Saito oświadczył, że zwróci się do swego rządu telegraficznie z prośbą o odpowiednie instrukcje i po ich nadejściu udzieli podsekretarzowi żądanych wyjaśnień. Koła polityczne wskazują, że rząd amerykański nie zamierza podejmować w Japonji wspólnych kroków z rządem angielskim.

Z podziemnych Niemiec

W sobotę 21 bm. trybunał Rzeszy skazał na 2 lata więzienia tow. Maksa Krzykałę, woźnego sądowego z Raciborza za prowadzenie konspiracyjnej organizacji partji socjalistycznej i kolportaż jej wydawnictw. Według oficjalnych informacyj „Deutsche Nachrichtenbüro“ tow. Krzykała był od maja do lipca 1933 trzykrotnie w Czechach, gdzie składał zarządowi partji socjalistycznej raporty o stosunkach w Niemczech i otrzymał wskazówki co do organizowania socjalistów niemieckich na wzór oddziałów szturmowych. Dnia 11 lipca 1933 r. został przy przechodzeniu granicy zpowrotem aresztowany, przyczem w jego obuwiu znaleziono 50 egzemplarzy ulotki p. t. „Rozbijcie kajdany!“, wydanej w Pradze przez zarząd niemieckiej partji socjalistycznej.

Jak widzimy, socjalizm niemiecki, którego zgonem tak bardzo cieszą się nasze „Kurjerki“, żyje widocznie, skoro walczy i mimo ciągłych wyroków skazujących praca podziemna partji socjalistycznej trwa.

—ooo—

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

GOŹDZIKI CZERWONE NA 1 MAJA wysyła na prowincję za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy OKR PPS w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5).

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH I CZŁONKÓW PPS odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne. Jawcie się jaknajlicznicj.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO odbędzie się we czwartek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, III piętro).

KURS KRAJOZNAWCZY TUR. — W cyklu wykładów kursu krajoznawczego dr. Leszczycki wygłosi w sali „Ogniska“ drukarzy (Rynek gł. 12, III piętro) w piątek 27 bm. o godzinie 19'15 wykład pod tytułem „Okolice Krakowa“.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W KRAKOWIE odbędzie się w piątek 27 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawach bardzo ważnych.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej, 3) Wybór: a) zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego, 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

POWIATOWY KOMITET PPS W GLINIKU MARJAMPOLSKIM uprasza wszystkich członków partji o składanie legitymacyj partyjnych, celem przeglądu i rejestracji członków w Kasynie Robotniczem w czasie od 1 maja do 20 maja, we wtorki i soboty od godziny 4 do 5 popołudniu.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Mirla Efros“.
Piątek: „Zalotnicy niebiescy“.
Sobota: „Kapitan z Köpenick“.

KINOTEATRY

Adria: „Pat i Patachon w żeńskiej pensji“.
Apollo: „Z pamiętników legjonisty“.
Atlantic: „Urwis z Hiszpanji“ i „Król cyganów“.
Bagatela: „Szukam syna“.
Dom żołnierza: „Pat i Patachon w opałach“.
Promień: „Jaką mnie pragniesz“ (Greta Garbo) i „Ja w dzień, ty w nocy“.
Słonko: „Pod Twoją obronę“.
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy“ (Eugenjusz Bodo).
Swit: „W 80 minut naokoło świata“.
Uciecha: „Zaledwie wczoraj“.
Wanda: „Kocha... lubi... szanuje...“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 26 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Muzyka lekka. 16.20: Przegląd czasopism kobiecych. 16.35: Gramofon. 16.45: Gramofon: „Koncerty Brandenburskie“ J. S. Bacha (z objaśnieniami). 17.10: Odczyt dla maturzystów. 17.30: Odczyt z Warszawy. 17.50: Słuchowisko z Warszawy: „Człowiek z ekranu“. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.00: Feljeton: „Po królewskiej drodze“ — wygłosi dr. J. Szczudło. 21.15: Muzyka lekka. 22.00: Muzyka taneczna. 22.30: Muzyka taneczna z Londynu. 23.15: Wiadomości meteorologiczne. 23.20—23.30: Gramofon.

Piątek 27 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert jazzowy i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.35: Gramofon. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Pieśni kompozytorów polskich. 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Postawa wychowawcza nauczyciela przy realizowaniu nowych programów“. 18.10: Muzyka lekka. — 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Weekend (dokąd jechać w święto?). 19.15: „10 minut o teatrze“. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. — 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!



WYSZŁA Z DRUKU

KSIĘGA JUBILEUSZOWA
POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
1892—1932

Wielki tom dużej 8° w dwubarwnej okładce zawiera **404** strony tekstu oraz **14** ilustracyj. Księgę poprzedza przedmowa **ANDRZEJA STRUGA.** Na tekst składają się następujące przyczynki:

Adam Próchnik: Początki socjalizmu polskiego.
Leon Wasilewski: P. P. S. w pierwszym okresie swego rozwoju 1892—1903.
Jan Krzesławski: P. P. S. od roku 1904 do wybuchu wojny światowej.
Mieczysław Niedziałkowski: P. P. S. w latach 1914—1918.
Zygmunt Zaremba: P. P. S. w Polsce Niepodległej 1918—1932.
K. R. Żywicki: Działalność oświatowa 1880—1918.
Eugenjusz Ajnenkiel: Łódź — pochodnia socjalizmu polskiego.
Jan Zerkowski: P. P. S. a ruch spółdzielczy.
Kazimierz Ostoja: Kolejarze pod sztandarami socjalizmu.
Listy prześladowanych, więzionych, skazanych, straconych i poległych członków P. P. S.

Cena egzemplarza na papierze zwykłym, nabywanego w drodze organizacyjnej **Zł. 5**, w handlu księgarskim **Zł. 8.** Cena egzemplarza na papierze bezdrzewnym **Zł. 12.**

Księgę można nabyć w administracji „Robotnika“, w Księgarni Robotniczej, ulica Czerwonego Krzyża 20. — Za przesyłkę dolicza się **Zł. 1·20.** — Wpłaty uskuteczniać należy na konto P. K. O. Nr. 175 administracji „Robotnika“.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.